

ELŻBIETA KOWALCZYK

ur. 1947; Kamienna Góra



| | |
|-------------------------|---|
| Miejsce i czas wydarzeń | Klementowice, współczesność |
| Słowa kluczowe | Projekt "Pszczelarstwo na Lubelszczyźnie. Nieopisana historia - Rzeczpospolita Pszczelarska", medycyna ludowa, choroby dzieci, medycyna konwencjonalna, Jerzy Zięba |

Medycyna konwencjonalna wywodzi się z medycyny ludowej

Wydaje nam się, że medycyna ludowa jest mniej skuteczna. Nie. Utrąca się jej znaczenie. Ludziom nie starcza cierpliwości. Jak leciałam z dzieckiem do lekarza, moja babcia mówiła: „Co ty robisz? To tylko dziecko, przez trzy dni ci nie umrze. Poczekaj, może sobie poradzi”. W przypadku małych dzieci większość chorób jest trzydniowa. Nawet lekarze nie [potrafią] rozpoznać trzydniowej gorączki, tylko zaraz się robi infekcja, antybiotyk i tak dalej. Jeśli zostawilibyśmy dzieci na trzy dni z infekcją, to większość z nich dałaby sobie radę. Ja przy pierwszym dziecku głupiałam. Drugie dziecko potraktowałam okrutnie, ale jest zdrowe jak byk i rzadko choruje.

Lekarze mało mi nie wykończyli najstarszego syna, potencjalnego kandydata na pszczelarza. Wtedy jeszcze nie było testów na oporności. Okazało się, że ma gronkowca złośliwego. Moi rodzice zabrali go ode mnie na zasadzie, że dziecko ma prawo do godnej śmierci. Nie wolno bez przerwy dawać mu zastrzyków; jeden antybiotyk się kończy, drugi się zaczyna. Urodziło się drugie dziecko i powiedzieli: „Dość tego”. Pomimo ich szacunku [do] medycyny i [do] lekarzy, dzięki [którym] też w dużej mierze trwali. [Syn] potem w ogóle nie korzystał z dobrodziejstw medycyny. [Dopiero] jak miał dwadzieścia parę lat, pogryzł go własny pies. Dostał takiej sepsy, że lekarze nie mogli się nadziwić, że z niej wyszedł. Oczywiście dostał antybiotyk, jeden, drugi i przeżył. Powiedział [lekarzom]: „To tylko dlatego, że dwadzieścia pięć lat nie dostawałem od was niczego w prezencie”. Nadużywamy antybiotyków i przyszedł na to regres, bo przestają działać.

Oczywiście nie zniechęcam do korzystania [ze] zdobyczy medycyny czy cywilizacji, ale nie dyskredytujmy znaczenia tego, co niesie ze sobą medycyna ludowa, dlatego że medycyna konwencjonalna wywodzi się z medycyny ludowej. Jedna ma dwieście parę lat, a druga dwa tysiące, a może dwadzieścia tysięcy, tylko my o tym nie wiemy. To, że w tej chwili utracamy [jej] zdobycze, które ze sobą niesie i [z których] nie ma

natychmiastowego efektu, nie znaczy, że jest do przekreślenia. [Taki pogląd] jest dowodem dużej indolencji i braku wiedzy.

Bolał mnie ząb jak cholera, miałam jakieś zapalenie okostnej. Byłam spuchnięta i mało nie sfiksowałam. Sąsiadka urwała mi z grządki świeżej mięty, szalwii i [jeszcze] czegoś. Zrobiłam wywar z [tych] ziół. Żaden lek przeciwbólowy ani antybiotyk [tak] nie pomógł. Reakcja była nieporównywalna. I to było coś tak prostego.

Byłam na wykładach pana [Jerzego] Zięby, autora książki „Ukryte terapie”, który przewraca do góry nogami całą medycynę akademicką. Na wykładzie było może trzysta osób. Myślę, że większość z nich była lekarzami. Chwała im, że jednak nie dyskredytują nieco innego spojrzenia na problemy, które się wiążą ze zdrowotnością człowieka. Zięba, chociaż nie jest lekarzem, czarno na białym wali im po oczach [i pyta], dlaczego żaden lekarz nie powie: „A jednak”. Ja się przekonałam, że z wielu rzeczy nie należy się śmiać. Im wyżej uorganizowany doktor czy profesor, tym ma dużo szersze podejście niż akademik, którego czegoś nauczyli, a on potem bazuje na tym, co mu zapłacą koncerty farmaceutyczne. Oczywiście są wspaniali lekarze o dużej wiedzy, której nie można dyskredytować, ale nie należy szydzić z tego, co przetrwało wieki.

| | |
|--------------------------------|--|
| Data i miejsce nagrania | 2016-07-13, Klementowice |
| Rozmawiał/a | Piotr Lasota |
| Transkrypcja | Maria Buczkowska |
| Redakcja | Maria Buczkowska |
| Prawa | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |